

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

NR 3
(1650)
2001

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MARZEC ● CENA 2 ZŁ



Hymn na dzień Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi

*Pokłon przeczystej Rodzicy!
Nad niebiosa Twoje skronie,
Gwiazdami Twój wieniec płonie
Jechowie na prawicy.*

*Ninie, dzień Tobie uświęcamy wierni,
Wśród Twego błysnij kościoła,
Oto na ziemię złożone czoła,
Oto wśród niemej bojaźnią czerni,
Powstaje prorok i woła:
Uderzam organ Twej chwale,
Lecz z bóstwa idzie godne bóstwa
pienie,
Śród Twego błysnij kościoła!
I spuść anielskie wejście!
Duchy me bóstwem zapalę,
Głosu mi otwórz strumienie!
A zagrzmie piersią, jaką Cheruby
Zagrzmia światu na skonanie,
Ze snu nicości wybiją:*

*Takim grzmotem Twoje chluby,
Gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą;
Nieskończoność niech oblecą,
Wieczność przeżyją!*

*— A któż to wschodzi?
wschodzi na Syon Dziewica,
Jak ranek w morskiej kąpielu
I jutrznia Maryi lica;
Śnieży się obłok, słońce z ukosa
Smugiem złota po nim strzeli;
Taka na śniegu co szaty bieli,
Powiewnego jasność włosa.*

*Pojrzał Jechowa, i w Niej upodobał
sobie,
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spadła,
I nad Syonem w równi trzyma skrzydła
obie,
I srebrzystej pierzem tęczy,
Niebianki skronie uwienczy.*

*Grom błyskawica
Stań się, stało;
Matką Dziewica
Bóg ciała.*

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie obchodzimy 25 marca. Zwiastowanie to jakby święto wiosennego przełamania, gdyż kończą się długie noce, a dzień coraz dłużej jest z nami. Przyroda święci cud powrotu wiosny, Kościół zaś — pamiątkę cudu, przez który Słowo stało się Ciałem.

„Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą”. Tymi słowami Archanioł Gabriel pozdrowił Maryję w chwili Zwiastowania. Ze słów tych urosła modlitwa. Początkowo odmawiano jedynie pierwszą część, do słów: „owoc żywota Twego”. Natomiast słowo „Jezus” dodano później. Druga część, od słów: „Święta Maryjo”, powstała w drugiej połowie XVI wieku, a cały tekst „Zdrowaś Maryjo” ukazał się w 1568 roku. W ten sposób „Pozdrowienie Anielskie” weszło do zbioru modlitw.

Po modlitwie Pańskiej „Ojcze nasz” zwykle odmawiamy w pacierzu „Zdrowaś Maryjo”, jako modlitwę dla uczczenia Matki Bożej. Z tej krótkiej i powszechnej modlitwy powstał Różaniec. Z radosnych, bolesnych i chwalebnych tajemnic uwite są trzy wianki róż, które wierni czcicielom składają Maryi w pokornym hołdzie pod Jej święte stopy.

Ze słów pozdrowienia Anielskiego ułożono jeszcze jedną modlitwę, „Anioł Pański”. Jest to również bardzo rozpowszechniona modlitwa, którą odmawia się rano, w południe i wieczór, a głos dzwonów przypomina Maryję klęczącą i rozmodloną, pokornie słuchającą pozdrowienia Archanioła. Pierwszy to i ostatni raz w dziejach świata uzależnił Bóg-Ojciec swoje plany od zgody śmiertelnego człowieka.

Oto świetlisty poseł Boży stał przed klęczącą Niewiastą, bło-



Zwiastowanie —
mal. Stanisław Hiszpański

gostawioną Dziewicą Maryją, i czekał na odpowiedź. A Ona — łaski pełna — najpokorniejsza i najczystsza, schyliła głowę przed posłem i powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska”. Przez Ducha Świętego oświecona, brała na siebie w tej chwili misję niepojętą, jedyną, wraz ze wszystką jej chwałą i boleścią. Zgodziła się ufnie i bez zastrzeżeń. Ona, najpokorniejsza, zgodziła się na mękę Syna, na gwiazdzistą koronę Nieba i ziemi, i na cierniową koronę Jezusa, na strugi łask i na strugi Przenajświętszej Krwi, które popłynęły z przebitych gwoździemi ran.

Pomyślmy dzisiaj, w święto Zwiastowania, o Maryi — Matce Chrystusowej, o Jej bezmiarze poświęcenia i cichej pokorze, a także o doskonałości Jej posłuszeństwa.

Doktorat honoris causa ChAT dla bpa Hansa Gerny'ego

W dniu 16 lutego 2001 roku Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie nadała tytuł doktora honoris causa bpowi Hansowi Gerny'emu, zwierzchnikowi Kościoła Chrześcijańskokatolickiego. To najwyższe akademickie wyróżnienie otrzymał bp Gerny za wkład w rozwój ekumenizmu oraz zaangażowanie w pojednanie między narodami.

Na uroczystość przybyli liczni przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz Kościoła Rzymskokatolickiego, a także wielu przedstawicieli świata nauki. Biskup Hans Gerny przybył na uroczystość z żoną i córką oraz z ks. Peterem Hagmannem. Unię Utrechcką reprezentował emerytowany Arcybiskup Utrechtu — Jan Glazemaker. Kościół Polskokatolicki reprezentowali: bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, prorektor ChAT oraz promotor tego doktoratu; bp Wiesław Skołucki — ordynariusz diecezji wrocławskiej; bp Jerzy Szotmiller ordynariusz diecezji krakowsko-częstochowskiej; emerytowany bp Tadeusz Majewski oraz wielu duchownych ze wszystkich diecezji.

Polską Radę Ekumeniczną reprezentował jej prezes bp Jan Szarek, także doktor honoris causa ChAT, a Kościół Rzymskokatolicki w Polsce — bp Jacek Jezierski, ks. prof. Edward Warchoń i ks. prof. Zdzisław Kijas. Na uroczystość przybyli również przedstawiciele Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego: Arcybiskup Jeremiasz — rektor ChAT, ks. prof. Marian Bendza oraz ks. Anatol

Szydłowski. Starokatolicki Kościół Mariawitów reprezentował jego zwierzchnik — bp Włodzimierz Jaworski; Kościół Ewangelicko-Reformowany — bp Zdzisław Tranda, a Kościół Ewangelicko-Methodystyczny — bp Edward Puślecki; Kościół Adwentystów Dnia Siódmego — ks. prof. dr hab. Zachariasz Łyko.

W uroczystość uczestniczyli także przedstawiciele władz państwowych oraz ambasadorzy: Andre Ramseyer — ambasador Konfederacji Szwajcarskiej w Polsce i Marek Jędrys — ambasador Polski w Szwajcarii.

Promotor, bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański, w wygłoszonej laudacji, powiedział:

„Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, na mocy decyzji Senatu z dnia 25 stycznia 2001 roku, nadaje tytuł doktora honoris causa bpowi Hansowi Gerny'emu, zwierzchnikowi Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii, sekretarzowi Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, duchownemu, który dzięki osobistemu zaangażowaniu przyczynił się do rozwoju ekumenizmu w Europie, przede wszystkim dialogu starokatolicko-prawosławnego. Jego wkład w rozwój ekumenizmu czyni go jednym ze znakomitszych przedstawicieli starokatolickiej teologii dialogu. W tej laudacji przede wszystkim chcę podkreślić te osiągnięcia bpa Hansa Gerny'ego, które mogą służyć jako wzór do naśladowania w pracy dla dobra wspólnego.

Bp Hans Gerny urodził się 26 czerwca 1937 roku w Olten, kanton Solothurn. Studia odbył w latach 1957-1961 na Wydziale Teologii Chrześcijańskokatolickiej Uniwersytetu w Bernie. W dniu 9 września 1962 roku przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę duszpasterską w parafiach Kościoła Chrześcijańskokatolickiego. Bp Hans Gerny pełnił też wiele innych funkcji; współpracował z publicznym radiem i telewizją. Efektem tej pracy jest wiele audycji radiowych i telewizyjnych oraz artykułów w prasie kościelnej i świeckiej.

W roku 1985 ks. Hans Gerny został wybrany przewodniczącym konferencji generalnej duchownych Kościoła Chrześcijańskokatolickiego, a rok później Synod Narodowy tego Kościoła wybrał Go biskupem. Od tego czasu kieruje Kościołem Chrześcijańskokatolickim w Szwajcarii. Z tym stanowiskiem łączy się funkcja sekretarza Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej.

Od roku 1991 Biskup Hans Gerny jest członkiem Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów. W latach 1992-1994 pełnił funkcję przewodniczącego Wspólnoty Roboczej Kościołów chrześcijańskich w Szwajcarii.

W działalności ekumenicznej szczególnie wiele miejsca poświęcił Biskup Hans Gerny zaangażowaniu Kościołów starokato-

cd. na str. 8

Na drodze ku jedności

Życie codzienne dostarcza nam niewielu chwil wzniosłych i pamiętnych. Nic zatem dziwnego, że kiedy mają miejsce jakieś szczególne wydarzenia, odnotowujemy je w pamięci i wspominamy.

Wydarzeniem godnym odnotowania było niewątpliwie tegoroczne uroczyste nabożeństwo ekumeniczne, które — z inicjatywy proboszcza, ks. inf. Henryka Buszki odbyło się w naszej kaplicy w Bielsku-Białej, przy ul. Krasieńskiego 16, dnia 23 stycznia o godz. 17.00.

W nabożeństwie tym — co warto podkreślić — po raz pierwszy w historii naszej Parafii, uczestniczył rzymskokatolicki biskup, ks. dr Janusz Zimniak — Wikariusz Generalny Diecezji Bielsko-Żywieckiej. Ks. Biskup wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym zwrócił uwagę, że nasze życie jest drogą,

której ważną częścią jest dążenie ku jedności. Mówca stwierdził m.in.: „Nasza dzisiejsza modlitwa prowadzi do tego celu”.

Drugie kazanie wygłosił biskup Paweł Anweiler — Zwierzchnik



Nabożeństwo ekumeniczne w parafii pw. św. Anny w Bielsku-Białej

Parafia pw. Świętej Rodziny w Łodzi

Dobiegł końca rok 2000, Rok Wielkiego Jubileuszu i nadszedł czas refleksji na początku trzeciego tysiąclecia. Jak przeżyliśmy ten szczególny rok, z jakim bagażem wchodzimy w nowe tysiąclecie?

Każda parafia — podobnie jak rodzina — żyje swoim własnym życiem. Jak w rodzinie jej członkowie mają różne problemy, radosne i smutne przeżycia, tak też bywa i w życiu każdej parafii, bo parafia to większa lub mniejsza rodzina w życiu Kościoła; są w niej dzieci, młodzież, rodzice i dziadkowie oraz ksiądz — ich duszopasterz. Zatem to wszystko, co dzieje się w parafii jest przeżywane przez wszystkich parafian, jak w jednej rodzinie. Tak też jest w życiu naszej parafii, gdzie do radosnych przeżyć należą chrzty, śluby i święta, a do smutnych choroby i pogrzeby.

Na początku roku ważnym, radosnym świętem są nabożeństwa ekumeniczne, odprawiane w dniach

od 18 do 25 stycznia. Biorą w nich udział duchowni i wierni Kościołów chrześcijańskich naszego miasta. Natomiast do przeżyć wyłącznie parafialnych należą rekolekcje wielkopostne, które najczęściej prowadzi zaproszony kapłan z innej parafii. W zeszłym roku w naszej parafii rekolekcje prowadził ks. Kazimierz Stachniak z Lublina. Rekolekcje zakończyły się w Niedzielę Palmową procesją z poświęconymi palmami, spowiedzią i Mszą św., podczas której wszyscy obecni przystąpili do Komunii św.

W sposób bardzo uroczysty przeżyaliśmy Wielkanoc, a zwłaszcza Mszę św. rezurekcyjną, poprzedzoną procesją z Najświętszym Sakramentem. Podobnie przeży-

waliśmy uroczystość Bożego Ciała, uczestnicząc we Mszy św., celebrowanej przez naszego proboszcza, ks. Stanisława Muchewicza, w czasie której kazanie

Ks. proboszcz składa życzenia młodej parze — państwu Agnieszce i Jarosławowi Kustosikom



Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Ks. Biskup zwrócił uwagę na wspólny cel, ku któremu zdążają wszyscy chrześcijanie. Celem tym jest sam Jezus Chrystus, który wyznacza nam właściwy kierunek i poucza jak powinniśmy żyć.

W nabożeństwie — obok biskupów — uczestniczyli także inni duchowni. Z Kościoła Rzymskokatolickiego: ks. kan. dr Józef Budniak — diecezjalny referent do spraw ekumenizmu oraz ks. prałat Zbigniew Powada — proboszcz Parafii katedralnej św. Mikołaja w Bielsku-Białej. Kościół Ewangelicko-Augsburski reprezentowali: ks. radca Jan Gross — prezes Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej oraz ks. Jan Szklorz.

Obecny był także pastor Henryk Szatkowski z Kościoła Adwenty-

stów Dnia Siódmego, który w swym krótkim wystąpieniu podkreślił, że piękną historią międzywyznaniowego pojednania tworzymy swoją obecnością na ekumenicznym nabożeństwie, a także życzył, by w naszych Kościołach coraz więcej ludzi było zaangażowanych dla zbliżenia chrześcijan.

Prowadzącym nabożeństwo był ks. inf. Henryk Buszka, który w swym powitalnym wystąpieniu zwrócił uwagę na wolę Boga, który chce, aby wszyscy wierzący w posłannictwo Jezusa Chrystusa stanowili jedność. Na zakończenie Ks. Infułat podziękował wszystkim duchownym oraz wiernym za udział w nabożeństwie, a także poprosił księży biskupów o udzielenie zgromadzonym błogosławieństwa.

Obok wspólnych pieśni śpiewanych przez wszystkich zebranych na nabożeństwie, wystąpił także duet artystyczny: p. Iwona Handzlik i p. Marcin Żychowski, którzy swymi pieśniami przyczynili się do upiększenia uroczystości.

Po nabożeństwie Ks. Proboszcz zaprosił dostojnych gości na agapę, która była okazją do odbycia ciekawych rozmów oraz snucia wspomnień.

Tegoroczne nabożeństwo ekumeniczne w parafii św. Anny w Bielsku-Białej przechodzi do historii jako szczególne, rzecz można przełomowe w kształtowaniu międzywyznaniowych kontaktów w naszym mieście.

Uczestnik

wygłosił ks. Stanisław Kozal. Po Mszy św., przy ładnej pogodzie, Ksiądz Proboszcz poprowadził procesję z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy, przy udziale kapłanów: ks. Stanisława Kozala, ks. Andrzeja Nadskakulskiego i ks. Czesława Krasiekianisa.

Niestety, w naszej rodzinie parafianej zdarzają się także smutne chwile. W ostatnim czasie odeszły od nas parafianki szczególnie oddane Kościołowi: śp. Stanisława Jacolik — skarbniczka Rady Parafialnej; śp. Wiesława Wiktorowska — żona prezesa Rady Parafialnej; śp. Maria Piątek z Poddębic; śp. Maria Jędrzejczak. Zostaną one w naszej parafialnej pamięci, pamiętamy o ich dobroci i ofiarności, pamiętamy o nich w naszych modlitwach. Niech dobry Bóg da im życie wieczne.

Życie naszej parafii najlepiej ilustrują zdjęcia, które uwieczniły wydarzenia radosne i smutne naszej rodziny parafialnej.

Anna Muchewicz



Duchowieństwo uczestniczące w nabożeństwie ekumenicznym
Grupa parafian z księżmi po nabożeństwie w Niedzielę Palmową



„Znacie drogę, dokąd Ja idę”

W dniu 23 stycznia br., w szóstym dniu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, została odprawiona Msza Święta w katedrze polskokatolickiej pw. Św. Ducha. Podczas tej Mszy modlono się o przywrócenie jedności pomiędzy tymi, którzy wierzą w Chrystusa i oczekują od Niego zbawienia. Modlono się, szukając natchnienia w zdaniu, które zostało zaproponowane jako hasło dnia: „Jesteśmy dziedzicami Boga a współdziedzicami Chrystusa”. Liturgii eucharystycznej przewodniczył ks. inf. Ryszard Dąbrowski, przy współkoncelebrze ks. Jacka Mularczyka i ks. Mariana Madziara. Natomiast Słowo Boże wygłosił bp Jacek Jezier-

ski z Kościoła Rzymskokatolickiego (tekst publikujemy niżej), a pozdrowienie od Polskiej Rady Ekumenicznej przekazał ks. dr Włodzimierz Nast.

We Mszy Świętej uczestniczył bp prof. Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła, bp Tadeusz Majewski, ks. dziekan Henryk Dąbrowski oraz przedstawiciele innych Kościołów: ks. infułat Lucjan Świąszkowski, ks. Roman Indrzejczak, ks. prof. Michał Czajkowski, ks. Andrzej Gałka, siostry zakonne i klerycy (Kościół Rzymskokatolicki), ks. proboszcz Stanisław Kaczorek (Starokatolicki Kościół Mariawitów), bp Janusz Jagucki i ks. dr Włodzimierz Nast (Kościół Ewan-

gelicko-Augsburski), ks. superintendent Zbigniew Kamiński (Kościół Ewangelicko-Methodystyczny), ks. radca Lech Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany), ks. Władysław Polok, ks. prof. Zachariasz Łyko (Kościół Adwentystów Dnia Siódmego), przebiter naczelny Andrzej Seweryn (Kościół Chrześcijan Baptystów).

Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan jest okresem szczególnym dla Kościołów chrześcijańskich. W tym czasie patrzemy z większym optymizmem — pomimo trudności — na zjednoczenie chrześcijan; jest to związane z naszym głębszym pragnieniem nawracania się do Chrystusa.



Po Mszy Świętej odbyła się agapa chrześcijańska, w której wzięło udział wielu duchownych i wiernych. Ten dzień był kolejnym dniem wspólnego kroczenia drogami zbliżania Kościołów, uznania się za dzieci tego samego Ojca, który jest w niebie.

Homilia wygłoszona przez bpa Jacka Jezierskiego z Kościoła Rzymskokatolickiego w dniu 23 stycznia 2001 roku w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie

**Ekselencjo,
Najdosłojniejszy Księżu Biskupie Wiktorze,
Zwierzchniku Kościoła Polskokatolickiego,
Drogie Siostry i Bracia z Kościoła Polskokatolickiego,
Najdosłojniejsi Księża Biskupi, Przewielebni Duchowni,
Czcigodni Świeccy — przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich.**

Bardzo serdecznie dziękuję Księdzu Biskupowi, Zwierzchnikowi Kościoła Polskokatolickiego za zaproszenie do udziału w nabożeństwie ekumenicznym.

I.

Podczas obecnego Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan rozważamy słowa Jezusa przekazane przez św. Jana Ewangelistę: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14, 6). Dziś koncentrujemy się na rzeczywistości drogi.

Jezus Chrystus powiedział o sobie, iż jest Drogą, Prawdą i Życiem. Jezus Chrystus jest Drogą. Naszą Drogą. On wskazuje drogę zbawienia światu oraz każdemu człowiekowi. Być chrześcijaninem to iść drogą, którą wskazuje Jezus Chrystus. To podążać Jego śladami, to przyjąć Jego sposób myślenia, oceniania, wartościowania. Być chrześcijaninem to przyjąć styl Jezusa Chrystusa, to iść przez życie w mocy Jego Ducha.

Lud Boży Nowego Przymierza jest nieustannie w drodze. Zmierzają poprzez rozmaite zdarzenia, czas i ziemię, poprzez historię ku Królestwu Bożemu. Jesteśmy ludem pielgrzymującym, w dro-

dze ku niebieskiej ojczyźnie, ku ziemi obiecanej, ku miejscu ostatecznego przeznaczenia.

Jesteśmy w drodze. To oznacza, że nie można przywiązywać się zbyt mocno do żadnego miejsca i nie można zatrzymać się na stałe na jakimś etapie marszu. Trzeba także pilnować drogi, aby nie zejść na bezdroża. Można przecież odejść od Chrystusa, oddalić się od Niego, zapomnieć o Nim. Skontrolować się na własnych sprawach, problemach, przywilejach. Można umiłować bardziej inne drogi niż drogę Bożą.

II.

Gromadzi nas pragnienie pełniejszej jedności chrześcijan. Dzięki ruchowi ekumenicznemu, który rozpoczął się w Kościołach i społecznościach protestanckich na początku XX stulecia weszliśmy po czasie wrogoci i izolacji wyznaniowej na drogę jedności. Ekumenizm jest dzisiaj silnym nurtem wewnątrz Kościołów chrześcijańskich. Istnieje wśród przywódców społeczności religijnych i wśród teologów. Objawia się we wspólnych działaniach na rzecz bliźnich. Potrzeba jednakże, ażeby idea ekumenizmu dotarła bardziej do tzw. szeregowych chrześcijan, szczególnie do ludzi młodych, którzy będą kształtowali przyszłość.

Podziały wśród chrześcijan wywodzą się niewątpliwie z ludzkiego grzechu i są skandalem. Sobór Watykański II mówiąc o podziałach wśród

chrześcijan dostrzega „winy ludzi” z jednej i z drugiej strony. Win tych, uczy Sobór, nie można przypisać wyłącznie innym (DE n. 3, por. „Ut unum sint” n. 11).

Dialog ekumeniczny zawiera „wymóg wzajemności”. Rozpoczyna się od opuszczenia pozycji przeciwników, „stron poróżnionych”, aby stanąć na płaszczyźnie „partnerów” (por. „Ut unum sint” n. 29).

Trzeba jednak czasu, aby oddaleni od siebie chrześcijanie przybliżyli się do siebie. Czas jest potrzebny, aby uczniowie Jezusa Chrystusa, dziś jeszcze podzieleni przestali widzieć w sobie wrogów i konkurentów, a odkryli na nowo braterstwo w Jezusie Chrystusie. Jego fundamentem jest sakrament chrztu św. Trzeba czasu, wielkiej cierpliwości oraz pełnej wiary ekumenicznej wyobraźni.

Jezus jest jedyną drogą do Ojca

Jezus musi odejść, aby przygotować przejście uczniów wraz z Nim do Ojca; tę drogę musi On odbyć pierwszy. Nasz Pan, Jezus Chrystus jest jedyną i wyłączną drogą do Ojca. Przez Niego także i my tam dojdziemy. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 2-3).

Taką mamy nadzieję, która wynika z naszej wiary. Pragniemy nieśmiertelności i życia wiecznego, jednak sami z siebie nie możemy tego pragnienia zrealizować. Może to uczynić tylko Ten, który jest źródłem i pełnią życia. W Nim — dzięki naszej wierze, nadziei i miłości — rozpoczyna się życie wieczne, które swoją pełnię znajduje w oglądaniu Boga „twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12).

Przebywanie w obecności Boga da ludziom udział w szczęściu Boga, jest doskonałym dopełnieniem naszego obecnego trwania przez łaskę w Chrystusie i w Duchu Świętym. Jednak pamiętajmy o tym, że nie potrafimy wyobrazić sobie i wyrazić w naszych pojęciach tego, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie

rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9).

Jezus powiada: „I dokąd Ja idę, wiecie, i drogę znacie” (J 14, 4). W biblijnych tekstach znajomość wyraża osobiste związki z tym, którego się poznaje; przede wszystkim wyraża wzajemną przyjaźń i miłość, dzięki czemu ci, którzy się znają chętnie przebywają ze sobą, ufają sobie, a przez to jedno za drugim idzie, gotowi są nawet do poświęcenia, by tylko ich łączność nie została zerwana „A przywoławszy lud wraz z uczniami swoimi, rzekł im: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie. Bo kto by chciał duszę swoją zachować, utraci ją, a kto by utracił duszę swoją dla Mnie i dla Ewangelii, zachowa ją. Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją? Kto bowiem wstydy się Mnie i słów moich przed tym cudzoźnym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydy się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami świętymi” (Mk 8, 34-38).

W Ewangelii Jana występują znane określenia Jezusa: Chleb Życia, Światłość Świata, Dobry Pasterz, Droga, Prawda i Życie itp. Ten, który jest tym wszystkim, w

III.

Niemiecka Żydówka z Wrocławia, zagazowana w Auschwitz, karmelitanka, doktor filozofii, Edyta Stein powiedziała kiedyś: „Nie przyjmujcie niczego za prawdę, co byłoby pozbawione miłości, ani nie przyjmujcie niczego jako miłość, co byłoby pozbawione prawdy: jedno pozbawione drugiego staje się niszczącym kłamstwem” (Jan Paweł II, Homilia kanonizacyjna, Rzym 11 X 1998). Można odnieść te słowa wypowiedziane w innym kontekście do problemów związanych z naszą ekumeniczną drogą. Ekumenizm wymaga umiłowania prawdy. Ekumenizm wymaga również ogromnej, wyrozumiałej, cierplivej i bezinteresownej miłości (1 Kor 13). Nie będzie autentycznej jedności, gdy zrezygnujemy z prawdy. Nie będzie też jedności, gdy zabraknie nam prawdziwej miłości. Miłości zdolnej do poświęcenia oraz samoograniczenia się dla dobra tej wartości, którą jest jedność. O nią, o jedność i wspólnotę wśród swoich uczniów, modlił się i zabiegał Założyciel oraz Pan Kościoła — Jezus Chrystus (J 17).

tym tekście (J 14, 4), jest drogą do Ojca, Dawcą zbawienia. On przygotowuje nam drogę, a my z miłości do Niego, przygotowujemy się do drogi, wyrównując góry pychy i zarozumiałości, zasypujemy doły małoduszności i zazdrości. Pragniemy iść do Ojca drogą, którą jest Jezus Chrystus; jest to trudna droga, dlatego w chwilach trwogi i zwątpienia, spójrzmy na Tego, w którego życie, śmierć i zmartwychwstanie jesteśmy włączeni. Prośmy Go, abyśmy mogli godnie przejść przez nasze życie, a nadzieją zmartwychwstania, niech da nam siłę w drodze do Ojca: „Do ciebie, Panie, wznoszę duszę moją. Boże mój! Tobie ufam. Obym nie zaznał wstydu! Niech wrogowie moi nie radują się z mego powodu! Zaiste, wszyscy, którzy nadzieję pokładają w Tobie, nie zaznają wstydu. Zaznają wstydu ci, co bez przyczyny nie dochowują wiary. Panie, wskaż mi drogi swoje, Ścieżek swoich naucz mnie! Prowadź mnie w prawdzie swojej i nauczaj mnie. Ty bowiem jesteś Bogiem zbawienia mego, Ciebie tęsknie wyglądam codziennie! Pamiętaj, Panie, o miłosierdziu i o łasce swojej, gdyż są one od wieków! Grzechów młodości mojej i występstw moich nie pamiętaj, Przez wzgląd na łaskę twoją pamiętaj o mnie, Przez wzgląd na dobroć twoją, Panie. Pan jest dobry i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Prowadzi pokornych drogą prawa i uczy ich drogi swojej. Wszystkie drogi Pana są łaską i wiernością dla tych, którzy strzegą przymierza i nakazów Jego. Przez wzgląd na imię swoje, Panie, odpuść grzech mój, bo jest wielki!” (Ps 25, 1-11).

Doktorat honoris causa ChAT dla bpa Hansa Gerny'ego



Członkowie Senatu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

cd ze str. 3

lickich w dialog z Kościołami prawosławnymi. Jest pełnomocnikiem do spraw stosunków z prawosławiem w Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich oraz członkiem Komisji nadzwyczajnej do spraw kontaktów z prawosławiem w Światowej Radzie Kościołów.

Nasz nowo kreowany doktor honorowy Jego Ekscelencja biskup Hans Gerny — wierny sługa Kościoła — jest człowiekiem o głębokiej wrażliwości, który zawsze reaguje bardzo żywo na potrzeby innych Kościołów; szczególną wagę poświęca Polsce i Kościo-

łowi Polskokatolickiemu. Trzeba podkreślić wielkie zaangażowanie bpa Hansa Gerny'ego w rozwój kontaktów między Polską a Szwajcarią; to m.in. dzięki Jego pomocy powstało centrum konferencyjne im. bpa Edwarda Herzoga w Konstancinie, gdzie organizowane są międzynarodowe konferencje poświęcone problematyce teologicznej i ekumenicznej.

Bp Hans Gerny poświęca wiele uwagi kontaktom między Kościołem Chrześcijańskokatolickim a Kościołami w Polsce; wspiera wymianę myśli teologicznej, dzięki temu wielu studentów naszej Uczelni mogło studiować na

Wydziale Teologii Chrześcijańskokatolickiej Uniwersytetu w Bernie.

Życie bpa Hansa Gerny'ego jest praktyczną odpowiedzią, żywą reakcją na wyzwania współczesnego świata, wynikającą z refleksji nad eklezjologią starokatolicką. Widać tu wpływ Ojców starokatolicyzmu, znakomych teologów starokatolickich, z tego dziedzictwa czerpie bp Hans Gerny inspiracje do pracy duszpasterskiej i ekumenicznej w swoim Kościele, w Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich i Światowej Radzie Kościołów; daje On świadectwo wyjątkowej kreatywności i pra-

cowitości oraz wrażliwego reagowania na potrzeby bratnich Kościołów starokatolickich. Taka działalność sprzyja budowaniu koinonii wspólnot starokatolickich, co jest szczególnie ważne w dzisiejszej sytuacji Kościołów tworzących Unię Utrechcką.

Ekumeniczna działalność biskupa Hansa Gerny'ego nie ogranicza się jednak tylko do stosunków z Kościołem prawosławnym. Już jako młody wiejski duchowny szukał możliwości nawiązania kontaktów z rzymskokatolicką parafią swojej wsi, chociaż nie było to wówczas praktykowane, albowiem stosunki wzajemne parafii rzymskokatolickiej i starokatolickiej były bardzo złe. Odprawione w 1968 roku wspólne nabożeństwo rzymsko-starokatolickie stało się dla społeczności wiejskiej sensacją. Swoje pozytywne doświadczenie bp Hans Gerny przeniósł na polski grunt. Podczas dwukrotnie odbytych rozmów z Józefem kardynałem Glempem przekazał mu życzenia Kościoła Polskokatolickiego, które miało na celu szukanie dróg wspólnego przezwyciężenia i polepszenia napiętych stosunków między Kościołem Rzymskokatolickim a Kościołem Polskokatolickim.

Te właśnie kontakty dopomogły do istotnego polepszenia klimatu między obydwojoma Kościołami i doprowadziły później do podjęcia dialogu teologicznego. Przewyciężenie tej przepaści, która od dziesiątków lat dzieliła Kościół Rzymskokatolicki od Kościoła Polskokatolickiego — zaczęto się więc za sprawą starań naszego nowo kreowanego doktora honoris causa.

Bp Hans Gerny jest zwierzchnikiem Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii, kraju o rozwiniętej, wielowiekowej, ugruntowanej demokracji, zna więc doskonale zalety i zagrożenia „rządów większości”. Dlatego tak umiejętnie potrafił stosować

je w działalności Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Wspiera i wspiera Kościoły starokatolickie, a szczególnie Kościoły w Polsce, na ich drodze do budowania demokratycznych struktur kościelnych. Jesteśmy dumni, że szczególnie serdecznie odnosi się bp Hans Gerny do Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, włączył się w organizację wymiany naukowej.

Bp Hans Gerny to wybitny przedstawiciel Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, wierny sługa Kościoła, ale przede wszystkim człowiek o głębokiej wrażli-

wości, którego działalność charytatywna i ekumeniczna wyrasta z ewangelicznej miłości bliźniego; swe obowiązki kapłańskie wypełnia jako nieustanną służbę Bogu i człowiekowi, czym zasłużył sobie na wdzięczność i wielkie uznanie ze strony wszystkich Kościołów starokatolickich. Nadając mu doktorat honoris causa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Senat naszej Uczelni pragnie uczcić zasłużonego Pasterza Kościoła, ekumenistę, działacza na rzecz pojednania między narodami, przyjaciele Polski i narodu polskiego”.

cd. na str. 10



Na uroczystość przybyli licznie przedstawiciele Kościołów oraz wielu innych Gości



Na zakończenie uroczystości bp Hans Gerny — doktor honoris causa ChAT — wygłosił interesujący wykład pt. „Wysiłki podejmowane na rzecz jedności chrześcijan”, którego publikujemy fragmenty:

cd. ze str. 8-9



Bp Hans Gerny — doktor honoris causa — przedstawia swój wykład na temat jedności chrześcijan

„Możecie sobie Państwo z łatwością wyobrazić, jak bardzo czuję się zaszczycony i zarazem wzruszony tym, że Wasza Uczelnia, ciesząc się tak wielkim teologicznym uznaniem w dziedzinie naukowej i dydaktycznej, przyznała mi godność doktora *honoris causa*. Jednocześnie muszę przyznać, że to zaszczytne wyróżnienie zaskoczyło mnie, ponieważ nie mogę się wykaazać żadnymi znaczącymi naukowymi osiągnięciami, które pozwalałyby nawet tylko pomyśleć o tym wielkim zaszczycie. Pracowałem wyłącznie na niwie kościelnej. Były to więc zapewne moje wysiłki i działania zmierzające ku temu, by w Unii Utrechckiej i na polu ekumenii dokonały się wydarzenia znaczące, które pozwalają mi przyjąć to wysokie wyróżnienie. Mogą Państwo z łatwością zrozumieć, że ten fakt sprawił mi wielką radość. Właśnie w Kościele jest czasami trudno doświadczyć, że własna praca jest przydatna i doceniana. Tak więc Wasze zaszczytne wyróżnienie jest dla mnie dowodem tego, że moja praca nabrała znaczącego i ważnego charakteru tam, gdzie sobie z tego nie dawałem sprawy. Tym samym Wasze wysokie wyróżnienie sprawia mi nie tylko olbrzymią satysfakcję, ale jednocześnie jest ono dla mnie czymś znacznie więcej.

Szczególnie wzrusza fakt, że to właśnie Wasza Akademia mnie

uhonorowała, albowiem od wielu lat utrzymuję ścisłe kontakty z Kościołem Polskokatolickim i nierzadko przebywałem w Waszym wielkim i pięknym kraju. Przyjmowano mnie tutaj nie tylko z godną podziwu gościnnością i serdecznością, cieszyłem się wielkim szacunkiem, żywiono tu nie tylko uczucia głębokiego zaufania do mojej osoby, ale pozwolono mi razem z tym Kościołem przejść długą i interesującą drogę. Miałem to szczęście, że mogłem wielokrotnie odwiedzać Wasz kraj i każdorazowo przybywałem tu z wielką radością.

Kiedy po raz pierwszy przybyłem w 1985 roku do Warszawy, Polska jeszcze cierpiała na skutek wydarzeń stanu wojennego. W moich oczach, kraj znajdował się w stanie głębokiej depresji. Przygnębienie i szpiclowanie wydawało się być zjawiskiem powszechnym. Nastrój ludzi i miast wydawał się być ukształtowany poczuciem beznadziejności związanej z rządzącą dyktaturą. Ten stan dawał się odczuć także i w naszym Kościele; Kościoły mniejszościowe, szczególnie bezbronne, były bowiem bardziej poddane żelaznemu uściskowi ze strony państwa. Nie wszyscy duchowni mieli siłę, możliwość, albo odwagę zaangażować się w walce o niezależność spraw Chrystusa. Doprowadziło to do tego, że niekiedy kolaborowano więcej, niż to mogło być konieczne. Skutkiem tego było uzależnienie, wzajemna nieufność, poczucie niepewności jutra i to wszystko utrudniało Kościołowi Polskokatolickiemu wieść dobre i spokojne życie kościelne. Wypowiada się te słowa z pozorną łatwością, bo z pozycji człowieka, który żył zawsze w wolnym kraju. Jeśli wypowiedziałem te myśli — czynię to z pełnym szacunkiem dla ludzi i z dużą ostrożnością, mając świadomość, że nie wiem, jak zachowałbym się sam, gdybym znalazł się w podobnej sytuacji. Odważyłem się wypowiedzieć podobne myśli, ponieważ pełen podziwu stwierdzam, że teraz podejmuje się autentyczne wysiłki w celu przewyciężenia przeszłości. Od czasu politycznego przełomu w

1989 roku wiele się zmieniło. Niezwykle odważne i merytoryczne obrady Synodu Kościoła Polskokatolickiego w 1995 roku dokonały olbrzymiego wysiłku w celu przewyciężenia przeszłości. Nowe Prawo Wewnętrzne Kościoła, wraz z nową orientacją personalną, uTOROWAŁY drogę ku wolnej przyszłości. Fakt, że mogłem Kościołowi towarzyszyć na tej drodze, może nawet tu i ówdzie wnieść do tego swój wkład i nieść pomoc — jest dla mnie czymś wielce satysfakcjonującym.

W ostatnich latach w Polsce miało miejsce istotne kościelne wydarzenie. Kościoły: Polskokatolicki i Rzymskokatolicki nawiązały dialog. Ze względów politycznych i kościelnych było to przedtem nie do pomyślenia, a już na pewno nie w latach komunizmu. Kiedy nowe kierownictwo Kościoła Polskokatolickiego zwróciło się do mnie w 1995 roku z prośbą o podjęcie kontaktu z Józefem Kardynałem Głempem, aby wysondować, czy kontakty między obydwoma Kościołami znajdują się choćby w sferze możliwości — odebrałem to jako wielkie wyzwanie. Próba się powiodła. Prymas Polski wyraził gotowość podjęcia rozmów z Kościołem kierowanym przez biskupa Wiktora Wysoczańskiego i upoważnił dziś już śp. biskupa Miziołka do przygotowania rozmów. Obecnie zadanie to przejął — z dużym poczuciem odpowiedzialności i zaangażowaniem — biskup Jacek Jezierski. Wszystko to doprowadziło do znacznej poprawy klimatu między obydwoma Kościołami. To, że po nawiązaniu tych kontaktów mogło dojść do powołania mieszanej komisji i podjęcia przez nią pracy — jest wielkim i ważnym wydarzeniem, nowym początkiem. Jest to wydarzenie, które dla Polski jest czymś zdecydowanie innym aniżeli wydarzeniem oczywistym.

Pomoc, której udzieliłem i która doprowadziła do ekumenicznego sukcesu, sprawiła mi nieukrywaną radość. To, że zadowolenie było tak wielkie ma związek z moimi osobistymi doświadczeniami w Kościele. Na początku lat sześćdzie-

siątych byłem księdzem w małej szwajcarskiej wiosce. Stosunki z Kościołem Rzymskokatolickim były wówczas niewyobrażalnie złe. Tak na przykład mój rzymskokatolicki brat w urzędzie zabronił swoim wiernym zwracać się do mnie przez prośbę „księdza”. Z kolei biskup rzymskokatolicki wzbraniał się, w trakcie oficjalnych spotkań, przed podaniem ręki swojemu starokatolickiemu bratu w urzędzie. Ten klimat prowadził do wielkich napięć we wsi; prowadził do rozłamów w rodzinach, niszczył przyjaźnie. Te doświadczenia uświadomiły mi, że Kościoły nie mogą się dalej znajdować w takich stosunkach, jeśli mają być wiarygodne. Jeżeli zwiastowanie Ewangelii, zwiastowanie wolności i miłości ma prowadzić do wrogości i waśni między ludźmi, wówczas praktyka ta może być odbierana przez otaczającą nas świat tylko jako przewrotność, perwersja. Wychodząc z tych przesłanek, próbowałem wówczas w naszej wsi doprowadzić do poprawy istniejącego klimatu. To się udało. Poparcia mieszkanców wsi byłem pewny, ponieważ wielu z nich cierpiało z powodu występujących tam napięć. Z tego też względu byli oni otwarci na zmiany. Jednocześnie Sobór Watykański Drugi otworzył zamknięte dotąd drzwi. Tym sposobem udało się po raz pierwszy odprawić we wsi ekumeniczne nabożeństwo. Nigdy nie zapomnę przepięknego starokatolickiego Domu Bożego, w którym po raz pierwszy modlili się razem, wierni Kościoła Staro- i Rzymskokatolickiego. Nie zapomnę też nigdy, z jaką ulgą odebrali to wierni i jak dziękowali. Zrozumiałem wówczas, jak tragiczne i nieludzkie są kościelne rozłamy. Począwszy od tego czasu praca na rzecz ekumenii zyskała dla mnie rangę najwyższego priorytetu (...).

Istnieje olbrzymie wyzwanie naszych czasów, które dotyczy nas wspólnie, niezależnie od różnic, któremu musimy wspólnie stawić czoła. W całym europejskim kręgu kulturowym napotykamy na przemiany, które muszą nas napawać największą troską: nasze społeczeństwo laicyzuje się w coraz to większym stopniu. Chrześcijańskie treści w tradycyjnie chrześcijańskich krajach zdają się coraz bardziej ulatniać. W Szwajcarii znajdziemy miasta, w których nawet połowa mieszkańców nie należy już do żadnego Kościoła.

Liczba chrztów maleje w sposób iście dramatyczny. A jeżeli jestem dobrze poinformowany, także w tradycyjnie kościelnej Polsce przywiązanie ludzi do Kościoła maleje w sposób alarmujący. Wiadomości napływające z Wielkiej Brytanii czy Rosji, Francji i Grecji nie są inne. Europa dojrzeła i dojrzała do tego, by ponownie stać się terenem misyjnym. Chrześcijanom grozi ponownie stanie się religijną mniejszością. Ponieważ dotyczy to wszystkich Kościołów, więc wszystkim musi też dotyczyć wspólne wyzwanie: musimy na nowo spróbować ludziom głosić Ewangelię. Jestem głęboko przekonany, że rechrystianizację Europy osiągniemy tylko wtedy, kiedy weźmiemy się wspólnie do tej pracy, kiedy wspólnie zrealizujemy to zadanie. Tylko te Kościoły, które wspólnie opowiedzą się za Ewangelią, mogą ją wiarygodnie zwiastować. Już to jedynie jest wystarczającym powodem, dla którego każda forma prozelityzmu jest nie do zaakceptowania. Kto zwiastuje tylko po to, by więcej wiernych pozyskać dla swojego Kościoła — ten działa wbrew Ewangelii Jezusa Chrystusa. Kto pragnie odstręczać innych wierzących od ich wiary — zdradza sprawę Jezusa Chrystusa. My, chrześcijanie nie sprzedajemy jakiegoś produktu dla zysku. My głosimy Słowo Boże nie dla chwwały własnego Kościoła; „My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego” (1 Kor 1, 23), ponieważ pragniemy działać dla dobra człowieka. Pragniemy dać człowiekowi nadzieję na przyszłość, otworzyć mu nowe perspektywy życiowe. Mówimy o Ewangelii, ponieważ jesteśmy przekonani, że prowadzi ona ludzi przed oblicze Trójjedynego Boga. Jeżeli na innych polach działania musimy czynić te czy inne zastrzeżenia, mieć te czy inne wątpliwości — to dla odmiany, w omawianym przypadku, musiałyby mieć miejsce znacznie bardziej ścisła współpraca. Taka współpraca mogłaby wnieść także swój wkład do pogłębienia i umocnienia wzajemnego zaufania. Misja, wspólne i odpowiedzialne głoszenie i przekazywanie wiary — to pole działania, na którym mogliśmy współpracować znacznie intensywniej. I ta współpraca ułatwiłaby nam zbliżyć się wzajemnie do siebie.

Jednak jest coś, co jeszcze dodatkowo utrudnia — moim zda-

niem — w chwili obecnej wcielenie w życie i prowadzenie dialogu. Sytuacja prawosławia po upadku państwa sowieckiego zmieniła się zdecydowanie. Wiele Kościołów w obrębie byłej komunistycznej strefy wpływów musi się dostosować do nowej sytuacji. W nowych warunkach politycznych, gospodarczych i kulturalnych sam sposób życia nie może się dokonywać bez nowych, głębokich przemysleń, bez dalekosiężnych, głęboko sięgających zmian. To ciężkie i śmiałe przedsięwzięcie wymaga podjęcia wielu wysiłków, polemik i przemysleń. Prowadzi to także do bolesnych tarć wewnątrz poszczególnych Kościołów. Do tego dochodzi fakt, że nie tylko w obrębie jednego Kościoła prawosławnego, ale między nimi dochodzi do różnic, a nawet napięć. Jest sprawą oczywistą, że w obliczu zaistniałej sytuacji, w obliczu wielkich wewnętrzkościelnych wyzwań, na plan pierwszy wysuwają się własne problemy, a dopiero potem angażuje się siły dla praktycznego wprowadzania w życie naszego dialogu. Wymaga to od wszystkich uczestników [dialogu] czasu i chęci wytrwania. Międzykościelne stosunki wymagają — to stare doświadczenie — wiele cierpliwości!

Wymieniłem liczne wyzwania, które stoją przed Kościołami. Powiedziałem, dlaczego wysiłki podejmowane na rzecz dostrzeżonej jedności Kościoła należą do centrum wiary chrześcijańskiej. Wymieniłem różnice i trudności, ale wskazałem także na wyzwania stojące przed Kościołami. Możemy się nie wiem jak angażować i starać, i pracować nie wiem jak usilnie, ale jeżeli nasze starania nie będą się opierać na wiedzy o tym, że jesteśmy nikim i niczym bez łaski Trójjedynego Boga — wówczas wszelkie wysiłki spełzną na niczym, będą daremne. Musimy się od duchowości wschodniej nauczyć, że żadna praca na winnicy Pańskiej i na tym świecie nie będzie miała powodzenia, jeżeli wszystkim naszym wysiłkom i pracom nie będzie przyświecała modlitwa: „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!”.

Alarm klimatyczny



W XXI w. temperatura może wzrosnąć nawet o 5 stopni Celsjusa — podaje najnowszy raport Międzynarodowego Zespołu ds. Zmian Klimatu powołanego przez ONZ. Prognozy są gorsze, niż przepowiadali naukowcy w 1996 r. Niestety, efekt cieplarniany będzie narastał i jest on spowodowany działalnością człowieka.

Międzynarodowy Zespół ds. Zmian Klimatu IPCC zakończył kilka tygodni temu prace nad raportem „Climate Change 2001”. Raport liczy tysiąc stron i pełna jego wersja zostanie opublikowana przez Cambridge University na początku marca br. Ponad 700 naukowców z całego świata pracowało ponad 3 lata nad problemami obecnych i przyszłych zmian klimatu. Do chwili obecnej ukazały się dwa raporty IPCC. W pierwszym, z r. 1992, klimatolodzy twierdzili, że niekorzystne

zjawiska klimatyczne, takie jak: ciepłe i bezśnieżne zimy, gwałtowne i krótkotrwałe powodzie lokalne, wichury będą się z roku na rok nasilać. Była też mowa o topnieniu lodów polarnych i podwyższeniu poziomu oceanu światowego.

Następny raport, z 1996 r., przewidywał wzrost temperatury od 1 do 3,5 stopnia C w XXI w. — Nie ma wątpliwości, że koncentracja gazów cieplarnianych w atmosferze rośnie, a także temperatura powietrza przy powierzchni ziemi — alarmowali klimatolodzy.

Trzeci raport rozstrzyga wieloletni spór w środowisku naukowym świata: czy ocieplenie związane jest z działalnością gospodarczą człowieka, czy też mechanizmy naturalne, na które nie mamy wpływu, są odpowiedzialne za nasilający się efekt cieplarniany. „Wszyscy jesteśmy winni” — napisali „New Scientist”, powołując się na najnowszy raport IPCC. Pod koniec stycznia br. w Szanghaju odbyło się spotkanie grupy roboczej zespołu IPCC. 150 delegatów ze 100 państw zaakceptowało wnioski zawarte w trzecim raporcie.

— Za zmiany klimatyczne obserwowane w ciągu ostatnich 50 lat odpowiedzialny jest człowiek — podają uczeni z IPCC. Raport przytacza również cały szereg przykładów ilustrujących zaistniałe zmiany. Od lat 60. zmniejszyły się opady śniegu. W Arktyce grubość lodu morską zmniejszyła się o 40 proc. Naukowcy przewidują, iż poziom mórz podniesie się do 2100 r. od 9 do 88 centymetrów.

Raport ostrzega, że temperatura powietrza wzrośnie od 1,4 do

5,8 stopni C w XXI wieku, zależnie od wielkości emisji gazów cieplarnianych. W XX w. temperatura przy powierzchni ziemi wzrosła o 0,6 stopnia C. Dekada lat 90. była najcieplejsza, a rok 1998 był rekordowo ciepły, mierząc od 1861 r. Nowe badania wykazują, że na półkuli północnej XX w. był najcieplejszym w ciągu ostatnich 1000 lat. Badania satelitarne wskazują, że na półkuli północnej zmniejsza się zasięg pokrywy śnieżnej i o dwa tygodnie krótszy jest okres zamrznięcia rzek i jezior. Poziom morza wzrósł od 10 do 20 cm w XX w. przede wszystkim w wyniku wzrostu temperatury oceanu. Suma opadów wzrasta w umiarkowanych i wysokich szerokościach półkuli północnej. Obszary zwrotnikowe ulegają przesuszeniu.

Koncentracja dwutlenku węgla w atmosferze wzrosła o 31 proc. od 1750 r. W ostatnich 20 latach 3/4 emisji pochodzenia antropogenicznego jest rezultatem spalania paliw kopalnych. Aż o 151 proc. wzrosło stężenie metanu od 1750 r. i nadal rośnie.

Ponad połowa jego zawartości w atmosferze jest wynikiem działalności gospodarczej człowieka (spalania paliw kopalnych, hodowla bydła, uprawa ryżu, składowiska odpadów). Zwiększa się też emisja innych gazów.

Pozytywne jest to, że zmniejszyła się emisja chlorowcowęglowodorów i innych substancji niszczących ozon. Niestety, pełne odtworzenie płaszcza ochronnego Ziemi nastąpi dopiero w połowie XXI wieku. Jeśli nie uda się ograniczyć emisji szkodliwych gazów, to ludzkość czeka katastrofa ekologiczna o niewyobrażalnych rozmiarach.

Naukowcy są jednomyślni, to brzmi jak alarm klimatyczny, który powinien być słyszany w każdej stolicy państwa na całym świecie.

Wiek Wszechświata

Od początku człowiek spoglądał w kosmos ze strachem i nadzieją zarazem. To z kosmosu przychodziły katastrofy powodzi i huraganów, tam też szukał swoich pogańskich bogów. Kosmos był sklepieniem jego prymitywnego jeszcze wówczas świata, by później, wraz z upływem wieków i — oczywiście — rozwojem cywilizacji stać się gigantycznym obszarem badań. Od epoki starożytnej, Egipt, Babilon, Grecja — człowiek

zaczął patrzeć w niebo bez lęku i ze sceptycyzmem naukowca.

Wielkie odkrycie Mikołaja Kopernika, a potem lot na Księżyc były wielkimi krokami w dziejach osławiania kosmosu. Najdokładniejsze dotychczas określenie przez uczonych wieku wszechświata to najprawdopodobniej krok najistotniejszy. I choć całe dzieje ludzkości wobec 12,5 miliarda lat istnienia wszechświata — bo takie są ostatnie wyniki ba-

dań — to tylko mgnienie. Współcześni następcy Galileusza próbują wymierzyć i określić w czasie to, co w rzeczywistości wciąż człowieka przerasta i onieśmiela swoim ogromem oraz wiekiem.

Zapoznajmy naszych Czytelników bliżej z fundamentalnymi wynikami badań uczonych z Europy, Ameryki Południowej i Stanów Zjednoczonych. Bowiem międzynarodowy zespół naukowców prawdopodobnie znalazł odpowiedź na fundamentalne pytanie nurtujące pokolenia astronomów — określił wiek Wszechświata. Wyniki badań uczonych

z całego świata są następujące: wiek Wszechświata wynosi około 12,5 miliarda lat. Według autorów wynik ten, niestety, obciążony jest błędem około 3 miliardów lat.

Długość trwania Wszechświata można określić na podstawie wieku najstarszych gwiazd. Ale — przynajmniej dotychczas uczeni nie byli w stanie w miarę dokładnie tego oszacować. Dopiero teraz to się udało. Zastosowano w tym celu metodę radioaktywnej kosmochrometrii. Polega ona na badaniu ilości elementów radioaktywnych w widmie gwiazd. Po wielu analizach widma na podstawie śladów pierwiastków okre-

ślono wiek gwiazdy, oznaczonej symbolem CS31082-001 na 12,5 mld lat.

— Wiek najstarszych gwiazd określa nam czas, kiedy cała formacja rozpoczęła się, a to pozwala nam oszacować wiek Wszechświata. W komentarzu do studium opublikowanego w „Nature”, Christopher Sneden z Uniwersytetu Teksańskiego stwierdził, że wyniki obecnych badań to wielki postęp w wykorzystaniu radioaktywnej kosmochrometrii. Dodał, że teraz możemy spodziewać się dalszych, o wiele bardziej dokładnych badań wieku Wszechświata na podstawie określenia czasu powsta-

nia najdalszych gwiazd. Pozwoli na to nowa generacja radioteleskopów. Prawdopodobnie następne wyniki będą jeszcze dokładniejsze i mogą całkiem podważyć naszą dzisiejszą wiedzę na temat wieku Wszechświata.

Dotychczasowe badania wieku Wszechświata odbywały się zupełnie inną metodą. Naukowcy znali przybliżoną odległość do najdalszych gwiazd, znając ich prędkość oddalania się, obliczyli czas jaki nastąpił od „Wielkiego Wybuchu”. Tszacunki mówiły o około 10 miliardach lat. Dziś mówi się już o 12,5 miliardach lat.

Ofiarowanie narządów to akt prawdziwej miłości

W ubiegłym roku przeszczepiono rekordową liczbę ponad 1000 narządów — o prawie jedną trzecią więcej niż w 1999 roku. Nadal jednak kolejka oczekujących na taką operację stale się powiększa. Na przeszczep nerki trzeba czekać co najmniej 3 lata, a rogowki — nawet 5 lat. W Polsce wykonuje się średnio trzykrotnie mniej transplantacji niż w Unii Europejskiej. Przeszczepów rogowki wykonuje się 5 razy mniej niż we Włoszech, Czechach i Słowacji i 20 razy mniej niż w USA.

Tylko nieliczni decydują się na ofiarowanie komuś jednej zdrowej nerki lub fragmentu wątroby. Tymczasem od dawcy spokrewnionego z chorym pochodzi ze Skandynawii co trzecia przeszczepiona nerka, w USA — co czwarta, a Polsce — jedynie kilka procent. Transplantolodzy uważają, że bez aktywnej pomocy Kościoła nie uda się w Polsce zmienić negatywnego nastawienia społecznego do przeszczepów. Wprawdzie zdecydowana większość Polaków opowiada się za wykorzystaniem transplantacji, ale tylko co drugi akceptuje definicję śmierci mózgowej, jaką w 1968 roku zaproponowali specjaliści Uniwersytetu Harvarda.

Kolejka chorych oczekujących na zabieg wciąż się powiększa, mimo że coraz więcej osób akceptuje ten sposób ratowania życia. Potencjalnych dawców zgłaszanych jest prawdopodob-

nie aż dziesięciokrotnie mniej niż zmarłych pacjentów, których narządy można byłoby wykorzystać. Na szczęście stale zwiększa się liczba szpitali, które w ogóle informują o takiej możliwości.

W Polsce od prawie 5 lat obowiązuje ustawa zezwalająca na pobieranie narządów od zmarłych ze stwierdzoną komisyjnie śmiercią mózgową, jeśli za życia nie wyrazili oni sprzeciwu. Mimo to lekarze odstępają od ich pobrania, jeśli rodzina nie wyrazi zgody. Jedynie z tego powodu nie dochodzi do 10-30 proc. transplantacji. Wiele jednak zależy od umiejętnej rozmowy z rodziną zmarłego. Jest to bardzo ważna sprawa, ponieważ wraz z postępem medycyny, zapotrzebowanie na przeszczepy stale się zwiększa. W zasadzie nie ma już limitu wieku pacjentów, u których nie można ich przeprowadzić. Decyduje o tym stan zdrowia. Transplantacje są wykonywane nawet u ludzi powyżej 70 roku życia. Tak jest w całej chirurgii. Nawet operacja na otwartym sercu u pacjentów w wieku 70-80 lat dawno przestała być czymś wyjątkowym. Podobnie narządy wewnętrzne coraz częściej pobierane są od dawców zmarłych w wieku powyżej 60 roku życia. Pozwalają na to coraz skuteczniejsze leki wywołujące coraz mniej działań niepożądanych. Doskonala jest też technika wykony-

wania przeszczepów. Wielu chorych poddawanych transplantacji wątroby nie wymaga już transfuzji, mimo że przed 30 laty używano podczas takiej operacji nawet 30 litrów krwi.

W ostatnich latach głośne były jedynie transplantacje rodzinne, w których pobrany od dorosłych krewnych fragment wątroby warszawscy chirurdzy wszczepili kilkorgu dzieciom. Tego rodzaju przeszczepy od żywych dawców zyskują w Polsce coraz więcej zwolenników. Najczęściej wykonywane są transplantacje nerek pozyskiwanych zarówno od najbliższych krewnych, jak i małżonków jeśli tylko między biorcą a dawcą występuje odpowiednia zgodność tkankowa. Jeszcze przed kilku laty na tego rodzaju przeszczepy przypadało w kraju jedynie 1 proc. wszystkich transplantacji, obecnie — ponad 6 proc. Ich skuteczność jest znacznie większa niż w przypadku narządów pobranych od zmarłych. Głównie dlatego, że nerki te są w lepszym stanie.

Papież Jan Paweł II poparł wykorzystywanie narządów wewnętrznych do przeszczepów. Podczas spotkania z włoskimi transplantologami wyraził nadzieję, że coraz więcej chorych będzie mogło przeżyć dzięki większej liczbie darowanych organów. Papież nazwał ofiarowanie narządów wewnętrznych „aktem prawdziwej miłości”.

Problem kapłaństwa kobiet

Coraz częściej — szczególnie na Zachodzie — w publikatorach pojawia się problematyka dotycząca kapłaństwa kobiet. Przy tej okazji warto przypomnieć, że w Polsce kapłaństwo kobiet wprowadził już w 1929 roku Kościół Katolicki Mariawitów. W ostatnich latach zaś umożliwiły kapłaństwo kobiet m.in. niektóre Kościoły starokatolickie. Natomiast zdecydowanie sprzeciwiają się kapłaństwu kobiet Kościoły prawosławne, Kościół rzymskokatolicki, Polski Narodowy Kościół Katolicki, a także Kościół Polskokatolicki.

Zawsze powinniśmy pamiętać, że kapłaństwo nie jest jednym z wielu zawodów, ale powołaniem. Chrystus wybrał spośród swoich uczniów Dwunastu Apostołów (Łk 6, 12-13), zaznaczając: „Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16). Nasz Pan dał im władzę nauczania i chrzczenia: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28, 19), odpuszczania grzechów: „(...) którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 23) oraz sprawowania Eucharystii: „A wzięwszy chleb, dzięki czynił i łamał, i dał im mówiąc: To jest Ciało moje, które za was jest wydane, to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19-20). Wypełniając polecenie Chrystusa, Apostołowie głosili Ewangelię, chrzcili i zakładali gminy chrześcijańskie, ustanawiając dla nich biskupów i kapłanów. „A gdy przez wkładanie rąk wyznaczyli im w każdym zborze starszych, wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli” (Dz 14, 23).

Władza udzielona Apostołom przez Chrystusa nie była więc ich przywilejem osobistym, lecz wiązała się ściśle

z postannictwem Apostołów, stąd przechodzi też na tych, którzy są ich następcami w urzędzie apostołskim, a więc na biskupów i w części na kapłanów i diakonów. I to właśnie jest sukcesją apostołską, do której tak wielką wagę przywiązują Kościoły katolickie. Należy także wyjaśnić, że sukcesją apostołską jest to ciągłość w przekazywaniu władzy w Kościele, jaką Kościół otrzymał od Chrystusa. Stanowi ona gwarancję apostołskości Kościoła zarówno w sprawach doktrynalnych, jak i w całym życiu, strzegąc jego tożsamości w rzeczach istotnych. Z Pisma Świętego i Tradycji apostołskiej wynika jednoznacznie, że kapłaństwo było dostępne wyłącznie dla mężczyzn.

Gdy mówimy o roli i pozycji kobiety w Kościele, to przede wszystkim należy podkreślić, że kobiety spełniały i spełniają bardzo ważną rolę, wszczępione — poprzez chrzest i bierzmowanie — w kapłaństwie powszechnym, w którym uczestniczy cały Lud Boży, łącznie z biskupami i kapłanami. Udział w kapłaństwie powszechnym upoważnia i zobowiązuje chrześcijan do składania duchowych ofiar, którymi mogą stać się wszystkie elementy życia, jak np. modlitwa, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek, a nawet nasze utrapienia i cierpienia.

Wierzmy, że wszystkie postanowienia soborów powszechnych były podejmowane pod wpływem Ducha Świętego. Jeśli więc taka będzie wola Boga, sobór powszechny udostępni kobietom kapłaństwo hierarchiczne, a Kościoły katolickie zachowają świadectwo wiary w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół.

Ks. dr Tadeusz Piątek

W Kościele starokatolickim przy wszystkich podejmowanych reformach dyscyplinarnych, ściśle respektowano kryterium wierności Tradycji. To w oparciu o to kryterium odżyły w Kościele starokatolickim takie starokościelne struktury i obyczaje, jak: synodalność, urząd dia-

konisy, małżeństwo duchownych. P.J. Jans napisał w roku 1962: „W Starym Kościele nigdzie i nigdy nie było słychać o tym, by kobiety pełniły takie kapłańskie funkcje jak sprawowanie Eucharystii, udzielanie święceń, czy głoszenie kazań”. Natomiast prof. Christian Oeyen stwierdza: „W dawnym Kościele panowała jednomyślność, co do tego, że prezbiterat, a tym bardziej biskupstwo są urzędami dostępnymi tylko i wyłącznie dla mężczyzn”.

Podczas obrad 24. Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich w Schöntal, w dniach od 27 sierpnia do 1 września 1984 roku, prof. Christian Oeyen (Bonn) wygłosił referat pt. *Święcenia kobiet, co faktycznie mówi Tradycja*, który rozpoczął od stwierdzenia, „że w rozmowach na temat kobiety i jej stosunku do urzędu kościelnego, najczęściej wychodzi się z istniejącej dwa tysiące lat Tradycji przeciwnej święceniu kobiet. Zgodnie z tym założeniem, Kościoły i grupy wewnętrzkościelne, które nie przyznają Tradycji roli decydującej, ustosunkowują się pozytywnie do święcenia kobiet, natomiast Kościoły świadome Tradycji, takie jak rzymskokatolicki i prawosławny, powinny konsekwentnie opowiadać się przeciwko”.

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego przedstawili — podczas obrad MKBS w Wislikofen (6-16 lipca 1997 r.) — tekst *Pro memoria*, w którym „podkreślili, że Kościół Polskokatolicki od samego początku był i nadal jest przeciwko ordynacji kobiet. (...) Kobiety, które otrzymały święcenia kapłańskie, nie mogą sprawować Eucharystii w Kościele Polskokatolickim, a księża polskokatolicki nie mogą współcelebrować Eucharystii z ordynowanymi kobietami”. W tej sytuacji MKBS — na wniosek bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego — postanowiła w ciągu sześciu lat przeanalizować ten problem i podjąć odpowiednie decyzje.

Udzielenie święceń kapłańskich kobietom w Kościołach starokatolickich (Holandia, Niemcy, Austria, Szwajcaria) bardzo poważnie utrudnia starokatolikom prowadzenie dialogu ekumenicznego z Kościołem rzymskokatolickim i Kościołami prawosławnymi.

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 82/2001.

Nakładem Wydawnictwa MIX w Warszawie ukazała się książka ks. dr. Tadeusza Piątka pt. *Dzieje Kościoła Polskokatolickiego w Lesznie 1929-1999 (studium historyczne)*, recenzowana przez ks. bp. prof. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego.

Książka składa się z dwóch części. W części pierwszej zaprezentowana jest geneza i dzieje Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Polsce. W części drugiej przedstawiona jest geneza i działalność Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — od 1952 roku — Kościoła Polskokatolickiego w Lesznie. Tekst uzupełniają i wzbogacają liczne fotografie, fotokopie, przedruki dokumentów oraz zestawienia statystyczne.

Zamówienia realizuje Parafia Polskokatolicka pw. NMP Zielnej 64-100 Leszno, ul. 17 Stycznia nr 23 (tel. kom. 0-608 700-375). Cena 1 egz. 35 zł.

Z życia Najświętszej Maryi Panny

Zwiastowanie

„W szóstym miesiącu powstał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami.

Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego Ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba, a Jego panowaniu nie będzie końca”.

Ten fragment Ewangelii według św. Łukasza, znany pod nazwą Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, przekazuje nam odwieczne plany Boga względem Maryi.

Rozważanie 1 Ludwik z Granady

Gdy rozmyślamy o tajemnicach i scenach z życia Zbawiciela, pierwszym wydarzeniem, na jakie natrafiamy, jest poselstwo anioła do Najświętszej Maryi Panny. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na czystość i świętość tej Pani, którą Bóg od wieków wybrał, ażeby z Niej wziąć ciało. Gdy postanowił stworzyć pierwszego człowieka, przygotował najpierw miejsce, w którym miał go osadzić, a był to raj ziemski. I podobnie, kiedy chciał

zesać drugiego — był nim Chrystus — przygotował Mu wcześniej miejsce, gdzie miał zamieszkać, a było nim ciało i dusza Najświętszej Dziewicy. I tak jak dla Adama ziemskiego potrzebny był dom ziemski, tak dla Chrystusa, któ-



ry przychodzi z nieba, potrzebny był dom ziemski, to znaczy ozdobiony cnotami niebiańskimi. A ponieważ właściwością Boga jest czynić rzeczy odpowiednie do celu, dla którego je stwarza, tej Dziewicy — wybranej, aby uzyskać najwyższą, ustępującą jedynie godności człowieczeństwa Syna Bożego, godność Matki Jego — została udzielona najwyższa, niższa jedynie od synowskiej, świętość i doskonałość. A ponieważ była matką Świętego nad świętymi, zostały Jej dane w najwyższym stopniu wszystkie łaski i przywileje, jakie były udziałem wszystkich świętych, a nadto otrzymała siedem bardzo wielkich, godnym najwyższego podziwu przy-

wilejów. Pierwszym i największym było macierzyństwo Boże. Drugim — brak jakichkolwiek złych skłonności czy nieuporządkowanych pragnień. Trzecim — rzecz, która budzi najwyższe zdumienie: w ciągu sześćdziesięciu kilku lat nie popełniła Ona żadnego grzechu, nie tylko śmiertelnego, ale nawet powszedniego. Czwartym — poczęcie z Ducha Świętego. Piątym — poród bez bólu i bez utraty czystości dziewiczej. Szóstym — wniebowzięcie duszy i ciała, które nie uległo zepsuciu. Siódmym — zasiadanie u boku Syna w chwale przewyższającej wszelką chwałę, jaką osiągnęła kiedykolwiek dusza czysta.

Rozważanie 2 Orygenes

Trzeba powiedzieć kilka słów również o niezwykłym pozdrowieniu, z jakim anioł zwrócił się do Maryi. Podobnych słów nie mogłem znaleźć w całym Piśmie. Nie przypominam sobie, abym gdziekolwiek indziej w Piśmie czytał słowa: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna”; określenie to brzmi po grecku: „kecharitome-ne”. Również do żadnego mężczyzny nie skierowano takich słów: „Bądź pozdrowiony pełen łaski”. Pozdrowienie to zostało zarezerwowane wyłącznie dla Maryi. Gdyby wszak Maryja wiedziała, że słowa takie skierowano również do kogoś innego — a posiadała przecież znajomość Pisma, była święta i w codziennych rozmyślaniach zapoznawała się z przepowiedniami proroków — nie przeraziłoby Jej to niezwykle pozdrowienie. Dlatego też anioł mówi Jej: „Nie lękaj się, Maryjo, znalazłaś bowiem Łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, i nadasz Mu imię Jezus. On będzie nazwany Synem Najwyższego”.